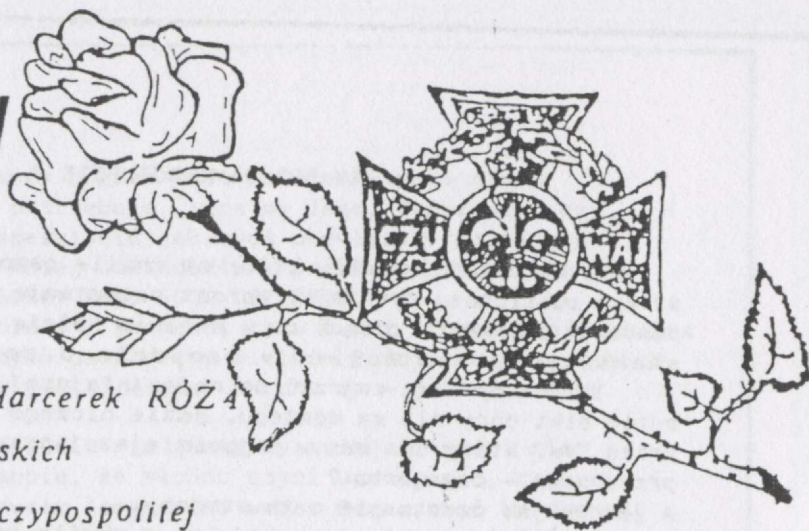


# Sadźmy Róże



Pismo Łódzkiego Hufca Harcerk RÓŻA  
im. Sióstr Wocalewskich

Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

Numer 3(12)

Rok II

Marzec 1994

## HARCEERSKA WIOSNA

Idzie polska cudna wiosna, jarczywi zymola,  
Już zniknęła twarz zimowa, ziemicy martwota,  
Coraz cieplej słońce grzeje, w gorze płasze spięwa,  
Najcudowniejsze wtedy chwile harcerz w życiu miał.

Wnet odetchnie pierś całą, pędząc w pola, lasy,  
Kując ducha, ćwicząc ciało, nocy w szafasy:  
Wśród zacisznych leśnych polan, dębowego boru,  
Wielkość Stworcy wokół widzi, słucha puszczy choru.

Ledwie ranne zorze błysną, słońce ze snu wstodzi,  
Wstaje wokół, wstaje światy, chociaż rano chłodzi,  
Za szczęśliwie noc przeżyta duch szepce pacierze,  
Bo on hasłem zawsze mierny i pracowym mierze.

Hej, gdy w harce ruszy jak w mazura tary,  
Tropi zwierza, szkic rysuje, cały im ciałary,  
Kocha duszę nową życie, czyni jak należy,  
Choć droga strona, śliska, w swe zwycięstwo mierzy.

Edward Nowak





## PAN BOG NA MARGINESIE ?

Kilka cytań i myśli, które za chwilę padną nie ma tym razem służyć publicznej dyskusji. Wprost przeciwnie. Mają być one pomocą w orzeczeniu czegoś co w Wielkim Poście jest najważniejsze - staniecie przed Bogiem w prawdzie o sobie.

Trzeba by więc zajrzeć do najtajniejszej głębi swego ja, tam gdzie nikt obcy nie ma dostępu, gdzie niczego nie trzeba ukrywać. Przed Tym, który zna nas w najpełniejszej prawdzie ukryć się nie da: przed sobą - czy warto ?

A jednak jak często się o to staramy.

Tym razem postaramy się więc o chwilę refleksji nad cząstką tego, co może służyć naszej wielkopostnej przemianie - nad tym jakie miejsce w naszym życiu zajmuje Pan Bóg.

Czy mam przekonywać, że powinien zajmować bezwzględnie pierwsze ? Mam nadzieję, że nie, ale czasem warto sobie przypomnieć, że Chrystus domaga się od nas jednoznaczności i bezkompromisowości:

"Kto nie bierze krzyża swego  
i nie idzie za mną  
nie jest mnie godzien" /Mt 10,38/

Żał św Augustyn mówi:

"Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu,  
wszystko jest na właściwym miejscu."

Ale jak się przejawia owo zajmowanie przez Boga w naszym życiu pierwszego miejsca, owo bezkompromisowe pójście za Nim ?

### OBOWIĄZEK CZY PRZYJEMNOŚĆ ?

Sprawdzianów tego może być wiele. Jednym z nich jest nasz stosunek do obowiązków religijnych.

Słowo obowiązek nie jest mile widziane we współczesnym świecie, który taki nacisk kładzie na wolność, niezależność, tolerancję. Obowiązki religijne wyznaczają przede wszystkim przykazania.

Udział w niedzielnej Mszy św. wynika zarówno z III Przykazania Bożego i drugiego kościelnego. Jak często jednak słyszy się:

"Ja wole iść do kościoła kiedy mam taką wewnętrzną potrzebę, kiedy w kościele jest pusto. Wtedy mogę się lepiej modlić.

Tłum mnie rozprasza."

O co tu chodzi - o spełnienie obowiązku, czy o własną przyjemność? Oczywiście najlepiej, gdy spełnienie tego obowiązku jest jednocześnie dla nas wspaniałym przeżyciem. Ale nie zawsze tak bywa. I wartość naszego udziału we Mszy św. nigdy nie mierzy się przyjemnością

jaka odczuwamy.

Mierzy się raczej intencją, nastawieniem. Kto wie, czy w oczach Boga nie jest cenniejszy nasz wysiłek ofiarowania Mu uczestniczenia we Mszy św. gdy boli głowa, dookoła duszno i tłumno, a na codatek nad uchem ktoś nam fałszuje.

Dla pewnego przybliżenia wyobraźmy sobie lekarza; dobrego lekarza, któremu praca przynosi satysfakcję i radość. Ale przecież nie zawsze. Nie wyobrażamy sobie jednak by mógł odmówić ratowania człowieka dlatego, że jest zmęczony lub też ma zły sprzet, czy jakiegokolwiek okoliczności nie gwarantują mu satysfakcji z pracy. On wie, że chorzy go potrzebują i po prostu nie ma co się rozczulać nad sobą.

W naszych kontaktach z Panem Bogiem jest podobnie tylko nieco na odwrót. To nie On nas potrzebuje, lecz my Jego. Tymczasem, czy nie sadzicie, że często spełniamy jakiegoś obowiązku religijnego towarzyszy bardziej, czy mniej uświadomione przeświadczenie, że oto

### WYSWIADCZYLIŚMY PANU BOGU UPRZEJMOSĆ !

Powinien być z nas zadowolony ! Przecież tyłu ludzi opuszcza niedzielna Msze św., tyłu ludzi młodych bawi się w Wielkim Poście na dyskotekach, tyłu "katolików" zajada w piątki mięso. A oto my - jesteśmy tacy wierni, wspaniali.

W tym dobrym samopoczuciu nie jesteśmy mniej śmieszni niż kwiat, który ubzdurałoby sobie, że słońcu czyni uprzejmość, rosnąc ku niemu. A mimo, to poczucie łaskawości wobec Boga, choć bardzo skrycie, towarzyszy nam na każdym kroku. I wiąże się ono ściśle z kwestią miejsca, jakie Bóg zajmuje w naszym życiu. Zastanówmy się czyż wiele innych rzeczy nie wydaje się nam ważniejszymi ? Jaka część dnia, tygodnia, miesiąca, roku, a wreszcie naszego życia zajmuje modlitwa, a jaką - praca, nauka, rozrywka, sen, jedzenie i inne ?

A gdy przychodzi czas rekolekcji - adwentowych, czy wielkopostnych, to znowu nie czas na uprzejmość wobec Boga, lecz czas szczególnie intensywnego wzrastania ku Słońcu.

Chyba, że nie chcemy rosnąć ku Niemu. Ale, czy wtedy w ogóle będziemy

wzrastać ?

I gdy mamy szczęście uczestniczyć we Mszy św., a nie czynimy tego w pełni, to znaczący poprzez udział w Komunii św., to tak jakbyśmy upragnionemu gościowi wyświadczyli uprzejmość, że go w ogóle wpuszczamy do przedpokoju, dalej ani kroku.

Czy wyobrażacie sobie, że moglibyśmy się tak zachować, gdyby do naszych drzwi zapukał chociażby Papież ?

A to przecież przychodzi sam Pán Jezus.

Więc gdy przyjdzie Wielki Tydzień ze swą wspaniałą liturgią i potem największe dla chrześcijan święta Wielkanocne spróbujmy, to wszystko przeżyć ustawiając się we właściwej perspektywie względem Tego, który dał nam swego Syna i względem Syna, który dla nas dał się wyniszczyć.

Czy spełnianie tego i innych obowiązków będzie równocześnie wspaniałym przeżyciem - zależy od naszego wyrobienia religijnego, od pracy jaką podejmujemy nad swym stosunkiem do Boga nie zaś od nastroju, samopoczucia, czy "poziomu" każdodzieli.

A ta praca, to też obowiązek, ale o tym może innym razem.

Elżbieta Czuma

### DZIECIĘ I KRZYŻ

- Ojciec mój ! twa kóść  
Wprost na most płynię.  
Masz uderzyć... wróć...  
Lub wszystko zginie...

Patrz, jaki stąd krzyż,  
Krzyż niebezpieczny...  
Masz niesie się wwyż,  
Most mu poprzeczny...

- Synku! twórgi zbań,  
Znak to zbawienia!  
Płynię, bądź, co bądź...  
Patrz, jak się zienia:  
Uto - wszęrg i wwyż  
Wszystko toż samo

- Gdzież podział się krzyż ?

- Stał się nam bram.

C.K.Norwid



## RAPORT

Czy sobotę 18.XII.1993 roku można nazwać Dniem Sadu ?  
Wyśledziłem, że niektórzy mogą. Tego dnia pięć kandydatów na wędrowniczki wystąpiło przed Trybunałem w składzie: Sędzia - Ewa Kolończyk,  
Prokurator - Ania Ziober, obrońca -Ela Ruprecht

Wyrokiem Sadu drużyna w składzie: Ala Jakiel, Agnieszka Giza, Asia Knapiek, Agnieszka Janus i Ania Drozdalska otrzymała dodatkowe zadanie.  
Miałabym w ciągu 24 godzin zebrać wiadomości o placówkach kulturalnych  
Łodzi oraz wyższych szkołach artystycznych.  
Szczegółowo wyglądało to tak:

Ala Jakiel zbierała informacje o Teatrze Powszechnym i Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej, dokąd pojechała z Asią Knapiek. Asia próbowała poznać również Teatr Logos.  
Agnieszka Giza opracowała raport dotyczący Teatru Muzycznego i Akademii Muzycznej. Ja miałam zadanie dotyczące Teatru Wielkiego i dodatkowo sporządziłam ten raport.  
Agnieszka Janus - nieobecna na rozprawie - dostarczyła wiadomości o Teatrze Pinokio, Palmiarni i Wyższej Szkole Plastycznej.  
Problemów było sporo.

Teatr Logos był zamknięty "na głuchono", pozbowiano ogłoszeń i plakatów. Dyrekcja Pinokia pracuje "jak chce" i obarcza nadmierną pracą umysłową /zapamiętywanie intruzów/ biedne sekretarki.  
Teatr Powszechny ma skrócone godziny pracy i zatrudnia młodych niedoświadczonych posterków. Sekretarka w Teatrze Wielkim ujawniła obecność młodego, prawdziwego szefa dopiero, gdy zażądałam prywatnego telefonu i adresu.

Czy harcerka może poddać się bez walki ?  
Tak więc zmagając się z niepowodzeniami nasza grupa wykonała swe zadania.

Czy wiecie, że w Palmiarni od 10.00 do 16.00 codziennie z wyjątkiem poniedziałków czekają na Was cudowne euforie, figi, daktylowce ?  
Jeśli Wasz wiek mieści się w granicach 2-16 lat odwiedźcie Teatr Pinokio. repertuar obejmuje m.in. "Apokalipse", "Trzy małe pingwinki", "Fausta", i "Don Juan'a".Teatr Powszechny zachwyca wszystkich "Antygona", "Oknem na Parlament", "Anią z Zielonego Wzgórza", czyli wspaniałą grą Bartosińskiej, Paradowskiego, Oksanowicza, Kowalskiego, Jasifskiego, Kochańskiej, Szczepańskiego, Otomskiego, Fligeli.

Zadaniem Teatru Muzycznego jest dostarczenie rozrywki lekkiej w odbiorze. Spełniają to zadanie liczne komedie muzyczne, rewle, wodeville, musicale oraz klasyczne operetki. teatr ma obecnie wiele kłopotów, z których najistotniejsze, to problemy finansowe.

Czy zdajecie sobie sprawę, że Teatr Wielki może pomieścić 1300 osób.  
Zapełniony jest po brzegi, gdy wystawiane są:"Carmen", "Nabucco", "Traviata", "Błękitny Zamek", "Aida", "Così van Tutte", "Straszny dwór", "Próba".

Każdy, kto obarczony jest talentem muzycznym, zdał naturę i ukończył Szkołę Muzyczną II-go stopnia może zdawać na jeden z Wydziałów Akademii Muzycznej: wykonawstwa instrumentalnego i wokalnno-aktorskiego lub kompozycji, teorii wychowania muzycznego i rytmiki. A grać można m.in. na skrzypcach, fortepianie, fagocie, rogu, trąbce, perkusji, klaracie.

Patronem PWSFTiTv jest Leon Schiler. Szkoła ma wiele Wydziałów:reżyserii filmowej i telewizyjnej, operatorski, aktorski, Wyższe Studium Zawodowe Organizacji Produkcji Filmowej i Telewizyjnej. Zawodowe Studium Fotografii, Znaczne Wyższe Studium Zawodowe Realizacji Telewizyjnej.

Kandydat na aktora musi przejść eliminacje złożone z trzech etapów, obejmujących część praktyczną i teoretyczną. Przy ocenie predyspozycji aktorskich brane są pod uwagę: głos, słuch, sposób intonacji, taniec i sprawność fizyczna. Nauka trwa 4 lat. Po obronieniu Pracy Dyplomowej otrzymuje się tytuł magistra.  
Dla osób uzdolnionych manualnie Wyższa Szkoła Plastyczna ma następujące propozycje: architektura, grafika, konserwacja dzieł sztuki, malarstwo, rzeźba, wzornictwo przemysłowe, wychowanie plastyczne.

Jak widać z zadania wywiadałyśmy się jak na przyszłe wędrowniczki przysłało celujaco i zadanie to sprawiło nam ogromną frajdę.  
W imieniu całej drużyny zapraszamy do odwiedzania reklamowanych tu placówek. Nie będziecie żałować !

A "Różę Wiatrów" bardzo proszę o nadanie nam stopnia wędrowniczki.

Anna Drozdalska pion.

## THE LAND WAS OUR, BEFORE WE WERE THE LANDS

NX wiek. Ludzie sami niszczą swój skarb. Kiedyś pragnęli nalać wodę do pianny, teraz uparcie powodują jej śmierć. Najczęstszą przyczyną jest zaraza oliwna. Rozciąga się ona na bezludne morza i oceanów. Pogłębia wraz ze wzrostem transoceanicznej komunikacji okrętowej. Tankowce przewożą ropę naftową są często zwiastunami tragedii bezbronnych zwierząt. Po oddaniu ładunku w miejscu docelowym pozostaje na dnie zbiorników tłusty, mazisty osad. Przed wyruszeniem w drogę powrotną każdy tankowiec zabiera nowy balast. W tym celu zapelnia się cysterny wodą morską, która miesza się z pozostałą w niej resztką ropy. Na pełnym morzu następuje czyszczenie zbiorników i ropa dostaje się do mieszkania ryb, delfinów, fok, morsów. Substancje te szybko rozprzyskują się na powierzchni cienkimi warstewkami, tworząc ogromne plamy. Przed paru laty na Atlantyku utworzył się taki olejisty pomost łączący brzegi Francji z Nową Fundlandią w Kanadzie.

Smuga miała 3500 km długości i 185 km szerokości. Zniszczyły ją dopiero fale sztormowe.

Ropa naftowa działa wabiąco na ptaki - i to jest ich nieszczęście. Kiedy stworzonko zetknie się z tą cieczą, nie potrafi odcisnąć zabrudzonych olejem piór. W panice rozmawiając olejem przed całym upierzeniem, które zlepia się i przestaje chronić przed chłodem i wilgocią. Ptaszki stają się słabe, nie mogą latać, marzną, a substancje smolewe dostają się do przewodu pokarmowego powodują jego zatrucie i stany zapalne organizmu. Męka trwa wiele dni, później wycieńczony ptak odchodzi na zawsze. Wiele ich ginie wokół Przyładka Land's End. Tamtejsza ludność wywiała osobniki chore lub zbiera je na brzegu i odsyła do kornwalijskiego szpitala.

Szpital - przewidziany, bo urządzony w dawnej rzeźni jest ostatnią deską ratunku. Tam ptaki mają opiekę, są otoczone miłością i choć niektóre z nich nie mają szansy przeżycia, to ich śmierć jest godna, bo ornitologzy potrafili stworzyć atmosferę ciepła.

Wydaje się nam, że tak wiele ptaków krąży w przestworzach. Ale ten skarb się wyczerpuje. Coraz więcej gatunków człowiek skazuje na zagładę. Ptak próbuje się bronić, ale często jego oprzemionione miłośnicy sędziuszko nie potrafi unieść tego ciężaru. I radosny śpiew cichnie, zakiera się, słabnie, aż wreszcie ginie zagłuszony dźwiękiem tramwajów, autobusów, samolotów i ludzkim krzykiem rozpacz.

A. D.



Czuwajcie wszystkie Różane Listki !

Siedzę zamyślona przed kominkiem i zastanawiam się o czym by tu tym razem do Was napisać. Pewnie za przyczyną złośliwej zimy coraz słabiej docierają do mnie wszystkie głosy o radościach i kłopotach w zastępach, a bez tego - ani rusz. Jak mam skrobać kolejne artykuły i porady skoro nie wiem, czy te, które już sfrunęły do Waszych rąk przydały się na cokolwiek. Może jednak zechcecie odczuwać się do mnie ?...

I tak rozmarzając się coraz bardziej, zapatrzona w dogasające płomyki, nie zauważyłam nawet kiedy przysiadła na moim mundurku mała, wesoła iskierka. Już, już chciałam ją strzepnąć ostrożnie do popielnika, gdy...

- Nie martw się - usłyszałam cichutki głosik - nie jestem gorąca, ochłodziłam na kilka chwil moją ognistą sukienkę, aby móc z Tobą porozmawiać.

- Ty, taka mała, potrafisz mówić?! - zdziwiłam się, gdyż wiedziałam już, że rozmawiam z iskierką.

- Oczywiście! - maly głos był najwyraźniej oburzony - tylko wy, ludzie nie potraficie nas słuchać. Ale teraz, gdy już udało ci się mnie usłyszeć, bądź uważna, bo chcę ci pomóc.

Właśnie miałam ochotę się zdziwić skąd mała, kominkowa iskierka wie o moich kłopotach, gdy przypominając sobie jej przestrogrę, zamknęłam szybko usta dlonią i zamieniłam się w słuch. A małeństwo ciągnęło.

- Dawno, dawno temu, w przepięknym zamku otoczonym zewsząd kwiatnymi ogrodami mieszkał sobie król. A niedaleko zamku, i trochę dalej, i całkiem daleko, jak okiem sięgnąć rozciągało się państwo, którym król rządził. Państwo wydawało się bogate i zasobne. Były tam przejrzyste rzeki i jeziora, rozległe lasy i urodzajne pola, a pomimo to poddani króla nie żyli szczęśliwie. Ba, ludzie mieszkający w Królestwie Ballada (gdyż taką nazwę nosił ten kraj) chodzili nieustannie zapłakani i smutni. Dlaczego? - tego nie wiedział nikt. Nie mieli przecież szczególnych kłopotów, ani zmartwień, żyli w dostatku i dobrobycie, ale... był jeden powód. Najstarszy człowiek w Balladzie wspominał, że gdy był jeszcze całkiem małym chłopcem, przyleciała ze wschodu zła i podstępna czarownica. Nienawidziła ona i bała się jak ognia ludzkiego szczęścia, śmiechu, radości. Chciała, aby na całym świecie zapařowała niezgoda, lęk i ciemność. Wpadła więc na iście diabelski pomysł. Raz, dwa machnęła swoją zakrzywioną różdżką nad Balladą i krzyknęła "Mocą swych czarów odbieram wszystkim mieszkańcom tego kraju dar opowiadania". I zachichotała przeraźliwie tak, że wzięły wszystkie kwiaty i trawy w królewskim ogrodzie. A trzeba wam wiedzieć, że mieszkańcy Ballady umieli przepięknie opowiadać. Snuili długie historie: zmysłone i prawdziwe, a wszystko o czym mówili zdawało się zamieniać natychmiast w rzeczywistość.

Wydawało się, że dalekie, niezbrane kraje, dobrzy ludzie, łagodne zwierzęta, kwietne ogrody, ze wszystkie dzwiny i cuda, o których opowiadali, zjawiają się naprawdę przed oczyma słuchaczy. Ludzie słuchający tych mądrych i radosnych historii, przystawali na chwilę, zamyślali się nad tym co czynią, pochylali nad swym życiem i choćby przybiegli najbardziej smutni, odchodzili z promykiem radości w sercu.

Tymczasem przez dziwne zaklęcie czarownicy wszystkie te przepiękne opowieści znikły bezpowrotnie. Ledwie ktoś zaczynał otwierać usta aby mówić o tym co widział daleko lub blisko, o tym co słyszał od swoich babek i prababek, ledwie ktoś chciał się podzielić z najbliższymi wesołym lub smutnym wydarzeniem, natychmiast czary zaczynały działać, głos opowiadającego stawał się skrzekliwy, wyrazy niezrozumiałe, a całość tak smutna, że nawet najwierniejsi słuchacze uciekali prędko do goryczy w sercu. Zupełnie tak, jakby nagle coś w środku mieszkańców Ballady zardzewiało i teraz zgrzytało, szczykało i popiskiwało za każdym otworzeniem ust. Nietrudno się domyślić jaki był skutek tego całego zamieszania. Nic dziwnego, że stary król był smutny skoro wszyscy mieszkańcy jego państwa popłakiwali cichutko po kątach z tęsknoty za dawnymi opowieściami. Nic dziwnego, że nawet słońce schowało się za ciemne burzowe chmury, skoro wszędzie zaczynały panować spory, złości i kłótnie, w miejsce dawnej zycziwości i uprzejmości.

- Pewnie jesteś ciekawa jak się to wszystko skończyło - usłyszałam niespodziewanie delikatny głos.

- Oczywiście! Opowiedz co było dalej - odrzekłam.

- Chwileczkę, zaraz dokończę, ale najpierw odpowiedz mi proszę na jedno pytanie. Po co ja Ci to właściwie opowiadać?

- Jak to po co? Opowiadasz mi tę piękną bajkę, bo jesteś kominkową iskierką... i umiesz snuć długie opowieści, a ta jest jedną z najpiękniejszych... i jeszcze dlatego, że byłam sama i było mi smutno, i... już wiem! - krzyknęłam nagle tak głośno, że o mało jej nie zdmuchnęłam - opowiadasz mi to po to, żeby mnie czegoś nauczyć. To jest bardzo mądra bajka i chyba nawet wiem co mi chcesz powiedzieć. Właściwie już dawno sama chciałam na ten temat porozmawiać z "listkami". Chodzi o gawędy! Z nami jest trochę tak jak z mieszkańcami Ballady - ciągnęłam swój monolog - czasami wydaje się, że rzeczywiście coraz mocniej coś nam w środku rdzewieje i zgrzyta. Coraz rzadziej "listki" mówią piękne gawędy dla swoich i "kolców". Tylko dlaczego? Przecież nie było tu żadnej czarownicy.

- Kto wie... - powiedziała iskierka zagadkowo - może tylko przybrała inną postać i przyszła narozrabiać w waszych drużynach. A nawet jeśli nie, to może same "listki" rzuciły ten zły czar myśląc sobie "Eee... tam, gawędy. Przecież to dziecinne. To mogą robić zuchy, ale harcerki?! Takie bajki dla małych dzieci!?"



Zapominają o tym, o czym wiedzą wszystkie kominkowe iskiereki. Ze... w bajkach, opowieściach, legendach zawartych jest wiele, wiele mądrych rad i wskazówek, że naprawdę po ich wysłuchaniu człowiek staje się lepszy i weselszy. Zapominają, że gawędy to nie tylko baśnie, to także opowiadania o "zwykłych szarych ludziach", o harcerkach i harcerzach, o naszych koleżankach i kolegach. Opowiadania zaczerpnięte z książek i filmów, ale także z życia, w którym codziennie, niestannie, wciąż od nowa rozgrywa się najpiękniejsza z baśni.

Nie pamiętają twoje kochane "listki", że gawęda to także rozmowa z zastępem, rozmowa o tym co najbardziej aktualne. Wydaje im się, że to takie mało ważne, że trzeba przećwiczyć musztrę, nauczyć piosenki, zrobić szkolenie, przeprowadzić grę, a gawęda... cóż, może poczekać do innego razu. Tym bardziej - mówi niejeden "listek" - że ja i tak nie potrafię ładnie opowiadać. A tymczasem "kolce", nawet same o tym nie wiedząc, czekają. Czekają, aż ktoś im pomoże, pokaże jak powinni postępować, zaciekawki, powie jak to jest gdzie indziej. Znałam wiele, wiele całkiem "starych" zastępów, które na obozie wołały "druhuo, a gdzie bajka na dobranoc?" I nie tylko "na dobranoc". Przydaje się często taka pogawędka, parę słów. A co do tego "nie potrafisz", to chyba też nie jest aż tak źle. Wystarczy tylko trochę dobrych treści, czasamiżakaś mądra książka jako "ściągą", a czasami tylko szybkie "przekopanie" pamięci i - zaczynamy! Byłe z przekonaniem i wiarą we własne umiejętności.

Wiecie, przyznam wam się po cichu, że słuchając tego narzekania iskiereki na was - Moje Kochane Listki - usławiłam sobie, że sama też bym chętnie czasami posłuchała przy kominku, albo i nie, opowiadania takiego zwykłego, prostego a jednocześnie przecież posiadającego naprawdę czarodziejską moc.

- Słuchaj mała - powiedziałam głośno - masz rację. Chyba faktycznie zbyt rzadko słychać ciekawe opowieści płynące z ust "listków". Pwennie słuchając ciebie zaczerwieniłyby się od czubeczka do ogonka. Może napiszę do nich kilka słów z tymi mądrymi radami od ciebie. Ale teraz, proszę, nie każ mi dłużej czekać. Powiedz, co stało się z mieszkańcami Ballady? Jak kończy się twoja opowieść? Może podobnie mogą postąpić "listki".

- No dobrze, słuchaj.

Zrozpaczony król nie wiedział jak zaradzić swemu kłopotowi. Udał się więc do kuzynki - pewnej dobrej mądrej wróżki - po poradę. I oto za kilka dni... Na dziedzińcu królewskiego zamku zgromadziły się tłumy poddanych, każdy oczekiwał przemówienia lub orędzia, a tymczasem... na balkonie pokazała się wróżka, której nie miały się żadne czary. Niosła pod pachą olbrzymią księgę. Po zebranych przeleciał szmer zdumienia, a wróżka otworzyła księgę i zaczęła czytać. Czytała baśnie i legendy, znane od lat i wymyślone całkiem niedawno, prawdziwe i nieprawdziwe. A w miarę jak czytała, tłum poddanych, zasiłuchanych w każde słowo, czuł jak spada z nich zły czar.

Wraz z kolejnymi opowiadaniem stawali się radośniejsi, lepsi, weselsi. Siedzieli przed królewskim zamkiem wiele dni i wiele nocy (może 1001, a może jeszcze więcej), ale nie poszli do domu. Wszyscy sycili się opowiadaniem tak, jak zmęczony wędrowiec, który idzie przed siebie wiele dni i nocy marząc o kubku orzeźwiającej wody, a kiedy wreszcie zobaczy źródło, czerpie i pije zachłannie, jakby chcąc wynagrodzić sobie tanto długie oczekiwanie. Tak właśnie słuchali mieszkańcy Ballady. A kiedy wróżka skończyła, każdy poznał, że teraz i on potrafi napisać następną wielką księgę z bajkami, że i on potrafi snuć opowieści prawdziwe i wymyślone, że zły czar przysnął i nie ma już nad nimi władzy. Tak skończyła się ta opowieść. Można tylko dodać, że od tam mieszkańcy tego kraju żyli szczęśliwie i radośnie snując swe czarodziejskie historie, a zła czarownica

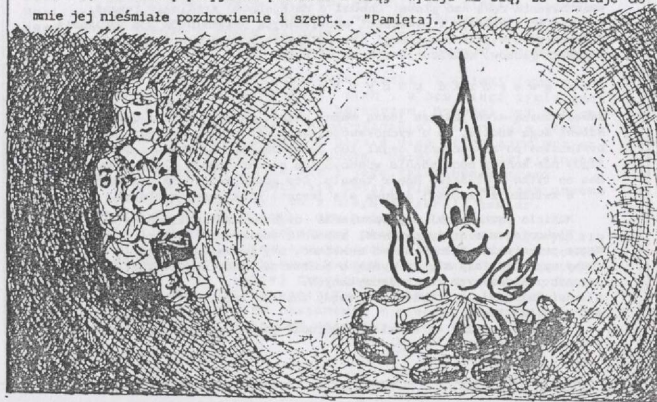
już nigdy nie pokazała się nad Balladą.

Iskierka skończyła. Żar powoli przygasił.

- Nie znikaj mała - poprosiłam - to było śliczne, ale może opowiesz mi coś jeszcze.

- Teraz zrobią to twoje "listki", o wiele lepiej niż ja - odpowiedziała i zaśmiała się cichutko, a potem... tak, tak zupełnie jak w piosence "O Wojtusi" "...cyt, iskierka zgasiła".

Ale tylko w tym namacalnym wymiarze. Bo tak naprawdę, to nigdy tego zromanowanego spotkania i mądrych słów iskiereki nie zapomnę. Przekazałam wam wiernie to, co od niej usłyszałam i... zawsze już od tej pory gdy stoję w kręgu i słyszysz znajome "iskrę przyjaźni puszczam w krąg" wydaje mi się, że dolatuje do mnie jej nieśmiałe pozdrowienie i szepc... "Pamiętaj..."





Aleksander Kamiński "Książka Drużynowego Zuchów" - fragmenty:

Jak gawędzić ciekawie?

Gawęda powinno być jakiś konkretny, wyraźny opowiadanie. Może to być bajka lub legenda, opowiadanie prawdziwe lub fantastyczne, zawsze jednak - od początku do końca gawędy - musi w niej występować bohater, wokół którego toczy się akcja.

... nie czytajcie na zbiórkach /.../ książek. Wybierzcie najciekawsze fragmenty i opowiadajcie je zuchom.

Ale książki nie są jedynym źródłem materiału do gawęd. Pomyślcie o własnych przygodach i przeżyciach, przypominacie sobie opowiadania zasłyszane lub przeczytane, które was bardzo wzruszały, gdyście byli w wieku zuchowym. Zwróćcie uwagę na niektóre filmy.

Jak gawędzić dobrze?

Najczynną warunkiem "dobroci" gawędy jest jej krótkość. Nawet najlepsza gawęda zyskuje na krótkości. 10 - 15 minut - oto przeciętny czas trwania gawędy.

Gawędziarz musi opowiadać tylko o rzeczach dla siebie ciekawych. Drużynowy nie powinien mówić zuchom tego co go nudzi lub w co nie wierzy.

Gawędę trzeba starannie przygotować, nawet spisać w notesie jej plan. Głos gawędziarza powinien odzwierciedlać treść i nastrój opowiadania. W momentach wesołych musi brzmieć raźnie i niefrasobliwie, gdy bohater umiera - musi być cichy i powolny, powinien naśladować syk węża, trzask łamane gołoty, wycie wichru. Zаслућane zuchy muszą wyczuć w głosie grozę, strach nocy puszozasńskiej i radosne fanfary zwyciężskich wojsk. O jednym prawidłowo głosowym nie zapominajcie: nie krzyczcie!

Twarz gawędziarza musi być ruchliwa i jak lustro odbijać nastrój gawędy. Bo gawędziarz jest w wielu wypadkach podobny do aktora. I jak aktor musi grać twarzą. Na się rozumiem, że mimika ta musi być dyskretna, gdyż w przeciwnym razie łatwo można się narazić na ośmieszenie.

Gesty stanowią wielką pomoc dla gry głosu i gry twarzy w czasie gawędzenia. Nie ma tu na myśli bezsensownego i nic nie mówiącego wynaschliwiania ręką nad głowę. Chodzi o umiejętność kreślenia rękami w powietrzu kształtu i wielkości opowiadanych przedmiotów lub wyrażania za pomocą gestów takich sytuacji jak patrzenie bohatera w dal, nasłuchiwanie dalekich głosów, odwrócenie się ze strony itp.

Jak gawędzić pożytecznie?

Gawędy muszą mieć jeszcze jedną ważną cechę: pożytek. Muszą one wychowywać. Nalwini mogą szadzić, że o wychowawczej wartości gawędy decydują moralny powieśdine po zakończeniu bajki lub opowiadania. Nieprawda! Dobry gawędziarz nigdy nie kończy opowiadania wpakowaniem słuchaczom do głów sensu moralnego. Dba on tylko o właściwy dobór tematu. Oto gdzie leży punkt ciężkości!

W związku z gawędami nasuwa się jeszcze kilka uwag ogólnych.

Musiście poznać jaki typ opowiadań najbardziej lubią wasze zuchy.

Niekoniecznie drużynowy musi zapelnić swoim opowiadaniem całą gawędę. Wręcz przeciwnie. Byłoby nawet wskazane, aby po każdej gawędzie zuchy wypowiedziały się co myślą o bohaterze, żeby opowiedziały o podobnych czynach zasłyszanych lub przeczytanych.

Światleudają się zbiorowe gawędy zuchów. Drużynowy musi tylko zczasu zapowiedzieć temat...

Także wyraźny sprawdzian "dobroci" gawędy: zachowanie się zuchów w czasie opowiadania

Gdy opowiadanie ich zaciekawia - siedzą nieruchomo, cicho, wpatrzeni w mówcę. Gdy gawęda nuży i nudzi, kręcą się, szepczą, spoglądają nastrony. Nigdy nie potrzeba sztucznie uciszać i uspokajać. Wszelki "ciszej", "siedźcie spokojnie!", "psst!" - są próżnym i mało dowcipnym sposobem na uspokojenie. Jedynie skuteczną radą będzie natychmiastowa podnieśnienie zainteresowania słuchaczy lepszym opowiadaniem, przeskoczenie do ciekawego epizodu lub jak najszybcze zakończenie niefortunnej gawędy.

Fragmenty na prośbę Pauliny wybrała Małgorzata Ruprecht.

W uzupełnieniu dodam, iż mimo że są to porady przeznaczone dla drużynowych zuchów, to koniecznie powinny je wykorzystać zastępowe. Drużynowe harcerek również, ale uwzględniając gawędy "ideowe".

## Tajemnica życia i kwiatu

Słońce wylonilo się z za chmur. Wyjdźmy z domu, zostawmy swe codzienne sprawy i pobliźnijmy do parku lub do lasu. Niech to będzie nasza *Wyprawa Otwartych Oczu*. Musimy być uważni i cierpliwie szukać. Szukać maleńkiego szczęścia, które rozkwitła wśród zielonych traw.

Wreszcie je znaleźliśmy. To skromny kwiat. Tak niewiele potrzeba harcerzom do szczęścia. I patrząc na zroszone płatki musimy się zastanowić nad naszym zadaniem.

Najpierw jest nasionko. Kleikuje. Maleńki człowiek wyciąga ręce i szczebioce: *Mama*. Z ziemi wylania się zielona łodyżka. Roślinka rośnie w siłę. I dziecko wzrasta, służy pomocą innym. Jest coraz wyższe i coraz bardziej wyrozumiałe dla innych, próbuje własnych sił. Coraz częściej pyta *Dlaczego?*. Od początku myśli i kocha.

Roślinka wypuszcza młodziutkie listki. I dzięki temu pełni funkcje dawcy życia. Produkuje tlen, a bez niego życie jest niemożliwe. Człowiek staje się harcerzem. Dokonał już wyboru. Teraz wie i zdobywa sprawności samarytańskie, bo pragnie służyć. Uczy się zasad pierwszej pomocy i nieświe uległ cierpliwym przyodzablając czynny serdecznym uśmiechem. Rozwija swe umiejętności zdobywając sprawności wiążące się z jego zainteresowaniami.

I wreszcie z paka wylania się kwiat. Piękny, wabiący uroczym motyle i pracowite pszczoły. To z niego pobierają nektar.

Kwiat rozchyła swe płatki. Czy poznajesz siebie? Tak, kwiaty - to my. Ze zroszonymi płatkami. Z odbijającym się w kropkach szczęściem. Kwiat trzeba podlewać, ale nie za często.

Nie wszystkie rośliny mają kwiaty. Odbarżone nimi są tylko te, które potrafiły lepiej przystosować się do życia, pokonać trudności. A jak jest z nami? Kwiaty stworzone są do wydania owoców... Warto się nad tym zastanowić w ciepłe słonecznych promieni i w chłodzie po jesiennym deszczu.

A.D.



86 Łódzka Drużyna Harcerzek "Gawra"

Drużyna powstała w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Pierwszą zmianą nadano jej temat jest wyróżnienie z 1958 roku, gdzie obok 99 LDH-ek im H. Dąbrowskiej, 86 LDH-ek im Królowej Jadwigi została uznana za najlepszą drużynę biorącą udział w chorągwiowej akcji MAPA-58.

Również rok harcerski 1959/60 zapisał się w historii drużyny bardzo korzystnie ponieważ 86-ta wraz z 16 LDH-y i 17 LDH-y zakwalifikowała się do grupy A we współzawodnictwie macierzystego Hufca Łódź-Bałuty /grupa ta skupiała najlepsze wówczas drużyny tego hufca/. W dniu 30 IV 1960 jedna z harcerzek 86 LDH-ek miała zaszczyt złożyć Przyrzeczenie na nowy sztandar Hufca była to Anna Nawrotek.

Podsumowaniem całorocznej pracy 86 LDH-ek w 1960 roku był samodzielny obóz wędrowny w Kotlinie Kłodzkiej, którego Komendantką była Danuta Gajewska. Latem 1961, to obóz wędrowny na trasie Częstochowa - Kraków.

W roku 1979 86 LDH-ek wspólnie z 87 LDH-y tworzy Szczęp przy 101 SP, którego Komendantką jest hm Hanna Ciecko.

86 Łódzka Drużyna Harcerzek im. Marii Wedmanowej "Wery" drużyna Elżbieta Kułak-Ważbińska.

87 Łódzka Drużyna Harcerzy im. Stanisława Wolskiego drużynowy Marek Ważbiński.

Łódzka Drużyna Zuchowa "Leśna Gromada" - Małgorzata Lupa

Próbna Drużyna Zuchowa - Lilliana Tokarz.

Nie wiemy kiedy i dlaczego zalieniono patronkę drużyny, ale już wtedy drużyna posiadała sztandar.

Latem tradycyjnie drużyna wyjechała na obóz wędrowny.

W październiku 1999 roku drużyna przeschodzi do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i wchodzi w skład Łódzkiego Hufca Harcerek "Róża". Drużyna bierze udział w obozach Hufca w Zagórzu lublewskim, Trębkach, Lucieniu. Aktywnie uczestniczy w rocznych pracach Hufca np w uroczystej zbiórce z okazji nadania Hufcowi imienia Sióstr Wocławskich, drużyna wyróżniła się przygotowaniem i wykonaniem dekoracji sali gianastycznej, w której odbywał się kominiek. Sala została zalieniona na mieszkania Wocławskich.

Obecnie siedzibą drużyny jest 65 SP, a drużynową Joanna Polus.

Na podstawie materiałów przygotowanych przez Joannę Polus opracowała Małgorzata Ruppert



PROPOZYCJE NOWYCH SPRAWNOŚCI DLA ZUCHÓW

" Zuch kocha Boga i Polskę " - tak brzmi pierwszy punkt Prawa Zucha nad którym chciałabym się dzisiaj zatrzymać. Zastanowiły się wspólnie nad znaczeniem słowa " kochać " .

Pewnego dnia zapytałam mojego zucha :

- Powietrz Michał czy ty kogoś kochasz ?
- Tak - odpowiedział z całym przekonaniem
- A kogo kochasz? - pytam dalej
- No, mamę i tatę.
- A siostrę? - pytam uparcie
- Czasem tak, a czasem nie - odpowiada rezolutnie Michał.
- Czy to już wszyscy, których kochasz ?
- Jeszcze Pana Boga kocham.
- To dobrze Michał, a panią Kowalską - pytam spokojnie.
- Panią Kowalską? - zastanawia się, poczyni odpowiada krótko
- Nie wiem.
- Nie wiesz czy kochasz panią Kowalską? - udaję zdziwioną.
- Nie wiem - odpowiada już trochę zniecierpliwiony Michał.
- Nie wiem, bo nie znam tej pani.
- Nie znam więc nie mogę pokochać, a często jest tak, że znam zbyt mało i dlatego moje uczucie jest zbyt słabe. I jeszcze jedna możliwość - znam, ale tylko z jednej strony. Jeśli tylko z tej dobrej to z pierwszym potknięciem nasze oczarowanie przysk. i zrażamy się, a jeżeli jest to ta złą stroną, trudno wówczas wzbudzić w nas pozytywne uczucie. Trzeba poznawać prawdziwy i jak najpełniejszy obraz, wtedy nasze uczucie jest głębsze i trwałe.
- Zadaniem drużynowym jest tak kształtować postawę zucha, aby jego wychowanek osiągnąwszy wiek harcerski mógł powiedzieć: " Mam szczerą wolę służyć Bogu i Polsce ... "
- Nasz zuch winien tak ukochać Boga i Ojczyznę, aby chciał im służyć. Musimy zrobić wszystko, by w czasie pobytu w drużynie - nie zuchowej, jak najpełniej poznawali prawdę o Bogu i Polsce. Najskuteczniejszą metodą w osiągnięciu tego celu są sprawności, które zuchy barzo chętnie zdobywają. Pragnę w tym miejscu zareklamować kilka nowych sprawności, które pomogą w realizacji pierwszego punktu Prawa Zucha.



## 1° ZAJĄCZEK

Jest racjonalny zwyczaj zajaczka.

W czasie Wielkiego Postu dokonała umartwienia.

Strasza polizielni się drugim śniadaniem, czekoladą  
czy owocami z kimś potrzebującym - nie opowiada o tym nikomu.

Pomogła w domu w przygotowaniach świątecznych, nakryła do  
świątecznego stołu.

Pokolorowała jajka wykonując kraszanki, pisanki, zrobiła  
farby z cebuli, dąbu czy zboża, zna wzory ludowe swojej  
okolicy.

Uczestniczyła w adoracji Grobu Pana Jezusa.

Ułożyła własną modlitwę będącą formą przeprosin za złe chwile.

## 2° ZACHEUSZEK

Jest z Ewangelii historię Zacheusza.

Podejmuje wysiłek by "spotkać" Pana Jezusa w drugim człowieku  
(w nieszczęściu, w radości, w przyrodzie...)

Postara się poprawić z jakiejś wady.

W drapie się na dowolnie wybrane drzewo.

Jest dobre zwyczaję przyjmowania gości.

Ułoży krzyk, którym Jrużyna będzie witała gości.

## 3° HISTORIAK

Wymagania są tu tak sbrane, aby można było dostosować je  
do dowolnie wybranego okresu najnowszych dziejów Polski.

Przeprowadziła wywiad ze świadkiem wydarzeń historycznych.

Odwiedziła miejsce związane z tym wydarzeniem.

Wzięła w opiekę miejsce pamięci narodowej.

Poznała piosenkę, taniec związany z danym okresem historycznym.

Zebrała i urządziła wystawę pamiątek z danego okresu dziejów.

1°



2°



3°



" Kluczem do świata wypełnionego miłością  
jest miłość matki do swojego dziecka "

Słowa te stanowią lewicę autora książki pt. " Rodzinnie gniazdo",  
która onę polecił wszystkim harcerkom stać się, instruktorom,  
oraz matkom, kto interesuje się psychologią, psychologią i pedagogiką,  
Autor Witus B. Bródnicki wskazuje problemy rodzinne w świecie  
zwierząt opierając się na licznych przykładach będących wynikiem  
badań wielu zoopsychologów. Ta znajomość zachowania się zwierząt  
pozwala autorowi na wydzielenie wniosków dotyczących roli rodziny  
ludzkiej w procesie kształtowania osobowości dziecka, uczenia ich  
życia społecznego i ludzkiego patrzenia na świat.  
Autor w sposób przejmujący i barwny pisze o miłości matczynej -  
skiej, więzi dziecka z matką, roli ojca oraz kłopotach wychowa-  
wczych w rodzinach zwierzęcych np. w stadzie lwów, gromadce  
zajaczków czy u pingwinów cesarskich.

Lektura tej książki daje możliwość przeżycia chwil dramatycznych,  
wzruszających i komicznych.

"Rodzinnie gniazdo" jest łatwe w odbiorze, daje wiele do myślenia,  
otwiera oczy, zmusza do własnych obserwacji, wydzielenia  
wniosków.

Na potwierdzenie moich słów i dla wzbudzenia Waszego zainteresowania przytoczę mały fragment:

" Cztery samochody terenowe zbliżyły się do stada zebra. W odległości około 200 metrów od celu z zarobaki wyskoczyła lwica i skoczyła do ostony samochodu, aby niepostrzeżenie podczołgać się do złobyczy. Zdumiewające przystosowanie lwiej taktyki myślowej do wytworów cywilizacji! Lwica skoczyła z bliska na zaskoczonych zebra i zabiła jedno zrebie.

Stado uciekło. Ale matka zabitego zrebiecia, przebiegłszy zaledwie kilka metrów, zawróciła, rzuciła się na lwicę, przewróciła ją i kłęcząc na niej wczepiła się w jej szyję. Dopiero po 20 sekundach lwica wyrwała się. Matka zebra powróciła do stada potrapana i pogryziona. Jej zemsta była szaleńcza. "

Życzę przyjemnej lektury

Elżbieta Ruprecht

### BĄDZ SPRAWNY

Już po probach zwycięskich,  
Już w książeczce harcerskiej  
Masz wpisane zdobyte sprawności.  
Odat w zgodnym przemyrze  
Trwaj na straży harcerzu,  
Dając przykład hartu i dzielności.

Odat nadal bądź sprawny,  
Doświadczony, odważny  
Poprzez trwałe, harcerskie czyny.  
Bo dla dobra Ojczyzny  
Pracujemy dziś wszyscy.  
Bądź sprawny - głosi Rada Drużyny!

Edward Nowak



## REKOLEKCEJE

Dla jednych są kolejnym przeżyciem lub doświadczeniem. Dla drugich czymś nowym, a dla jeszcze innych wspólnym przeżywanym dotychczasowego życia i postawieniem przed sobą nowych wyzwań i celów.

Ostatnie rekolekcje harcerskie prowadził Ojciec Hubert (Ziema). Myślę, że nikomu nie trzeba przedstawiać tego wspaniałego i mądrego człowieka, który przyjechał do nas specjalnie z Radomia. Ojciec, jak zawsze, tak i teraz powiedział o tym jakie pokłada w nas (harcerkach i harcerzach) nadzieje i oczekiwania związane z przyszłością naszą i naszego kraju. Ja mam nadzieję, że są to oczekiwania nie zawiedliemy, choć na pewno każdy przyzna, że są to bardzo trudne i ambitne cele, z którymi nie wszyscy się uporamy. Tym, którym nie było dane wysłuchać Ojca Huberta mogą tylko powiedzieć, że abyśmy go nie zawiedli, powinniśmy przede wszystkim "całym życiem służyć i czuwać".

dn. Renata Michałowicz trop.

Ważni na świecie jest ktoś:

- kto rozumie Cię bez słów
- czyje dobro jest dla Ciebie ważniejsze od własnego
- kto wciąż czuwa i pomaga
- dla kogo umiesz ponieść wyrzeczenie
- kto potrafi Cię wysłuchać i z Tobą porozmawiać
- dla kogo masz zawsze szczerzy uśmiech i miłe słowo
- kto dzieli z Tobą radości i smutki
- z kim często zgadzasz się, ale i potrafisz dyskutować
- komu nie przestajesz ufać i wierzyć
- kto wykonuje z Tobą te same gesty w tym samym czasie
- dla kogo w Twoim sercu zawsze pali się światełko wskazujące drogę powrotu
- czyje odejście potrafisz zrozumieć
- kto potrafi Cię wszędzie odnaleźć
- kogo przypomina Ci słońce i radosne bicie serca
- kto godzi się na ryzyko łez
- czyje gwiazdy śmieją się do Ciebie...

To bądź szczęśliwy, bowiem odnalazłeś skarb przyjacieli.

A.D.



## PRZYGOTOWANIA DO OBOZU

Rok szkolny już się kończy. Wszystkie starałyśmy się poprawić stopnie - wyciągnąć się na lepsze oceny, a na zbiórkach mówiło się tylko o obozie. Ambicją każdej zastępowej było, by jej zastęp jechał w komplecie. Nasze "Przebiśniegi" też chciały jechać wszystkie. I wtedy moja Mama powiedziała - Nie jedziesz! Nie ma mowy! Uprosiłam ją, by jednak poszła na zebranie rodziców. Przyboczna - Władka Kubiakówna - rozdała spis niezbędnych ekwipunku i mówiła dokąd jedziemy. Cały huściec jedzie na Ziemię Odzyskane. Nasza drużyna - do Różanina, w kosza-lińskie.

Po powrocie z zebrania Mama ponowila swoje veto. Nie ma mowy! Czaszy niezbędne. Po lasach w kosza-lińskim widać się podobno niedobitki hitlerowskiego "Verwoflu". Nie pozwolę! Nie po to przeżyliśmy Powstanie, by teraz dziecko wysłać gdzieś, nie wiadomo gdzie.

Wpadłam w rozpacz. Zaczęłam przekonywać, prosić, a następnie powoli prowadzić "taktyczne rozmowy". Rozmawiałam z Ojcem. Tłumaczyłam, przekonywałam, prosiłam. Rodzinę, przyjaciół, rodziców, sąsiadów.

Ojciec zmiękł - sam przecież był harcerzem. Musiał rozmawiać z Mamą, bo przestała już mówić o niebezpieczeństwie. Wytaczała inne argumenty. Nie mamy pieniędzy... No i nie masz nic ze spisu rzeczy. Skąd weźmiemy plecak? Koc? Albo siennik? Te argumenty dodawały mi otuchy. To już była nadzieja.

Akurat wtedy wszyscy otrzymali paczki amerykańskie, tzw. "dary UNRRY". Były to paczki żywnościowe i odzieżowe (byliśmy zrujnowani po Powstaniu Warszawskim). I właśnie w jednej z takich paczek dostaliśmy welniany, zielony koc z demobilu! Plecak - "cielak" - zdobyty jeszcze w partyzantce pożyczyl mi nasz lokator. A sienniki zakupiła drużyna i odkupiliśmy je na raty. Menażki nie było - ale to nic - można zabrać metalową miseczkę i zwykłą aluminiową łyżkę. Dostałam za to finkę! Chodziłam do szkoły pieszo i oszczędzałam ra biletach tramwajowych, a kiedy zebrałam część sumy rodzice mi dołożyli resztę. Miałam finkę!

Zastęp miał dwie latarki, linkę, sygnalistki. I dostałam busołą od brata! Prawdziwy Beżard - szczyt moich marzeń. Dostał ją po Powstaniu od Ojca. Teraz, przed obozem, podarował ją mnie. Zastęp miał więc busołą! Nikt w całej drużynie takiej nie miał!

Jedziemy! Zaczęły się przygotowania do wyjazdu. W izbie gromadziłyśmy sprzęt i żywność. Każda z nas przynosiła co mogła. Władka, Inka Romanowska, Hanka, Lilka przyjmowały i zapisywały, co kto przyniosł. Mąka, kasza, cukier, groch, fasola, cebula były wsypywane w woreczki z płótna i ustawiane w skrzynkach. Duże garnki, patelnie, noże, łyżki wazowe, stolnice przynieszone przez nas z domu były znaczone, opisywane - by po obozie można je było zwrócić.

Teresa walczyła o dotacje - miała nadzieję, że coś dostaniemy. Ale zni Hufilec, ani Chorągiew nie miały pieniędzy!

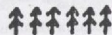


Dostaliśmy tylko z UNRRY dwa worki mleka w proszku, mąki i puszki "małpiego kłtu" - flaszczu złotej barky w wielkich 10 kilowych pojemnikach. Jeszcze trochę puszek "krwawej kobasicy" - kaszanki - i to wszystko.

Nasze funkcyjne liczyły, ważyły, robiły jądiospisy, liczyły kalorie - i kręciły głowami. A my pakowaliśmy zapasy w kartonowe pudła, po paczkach UNRRY, owijaliśmy w sienniki i śpiewaliśmy, śpiewaliśmy, śpiewaliśmy.

W końcu jeszcze raz zorganizowano zebranie rodziców i harcerek, rozdano "karty obozowe" i ogłoszono werdykt. Obóz trwa 2 tygodnie - na dłużej nie starczy żywności i pieniędzy. Nie wolno grymasić ani kwękać. Ponieważ nie mamy namiotów, będziemy zakwaterowane w pałacyku poniemieckim w Różaninie. Jedziemy specjalnym pociągami towarowym. Każda drużyna dostaje wagon dla siebie i sprzętu. Poza siennikiem i kocem każda ma zabrać powłoczkę na jasiek, prześcieradło, ciepły sweter, buty na zmianę i kurtkę. A poza tym mamy zabrać polskie książki. Na tych terenach jest ludność mieszana. Autochtoni - Polacy, mieszkający tam od wieków i przesiadający zza Bugu. Każda z nas ma zabrać co może - jest ogłoszony konkurs między zastępami - który więcej zbierze. Książki, zeszyty, ołówki, kredki - i jeszcze raz książki. Zabieramy to z sobą by rozdać dzieciom w okolicach, gdzie obozujemy. I jeszcze lekarstwa. Będziemy je dawać, chodząc jako patrol sanitarny w teren. Każda rzecz, którą rodzice mogą ofiarować czy pozyczyć, przyda się.

Za dwa tygodnie wyjazd. Czasu jest mało, a roboty masę. W izbie codziennie po szkole dyżurują zastępowe. "liczymy na to, że wszyscy rodzice włączą się w akcję pomocy - z góry dziękuję" - powiedziała Teresa. Który zastęp wygra w konkursie ofiarności, okaże czas.



#### KRYPTARYTH

litery w wyrazach należy zastąpić cyframi tak, aby spełnione było dodawanie powstających w ten sposób liczb. Jedynakowym literom odpowiadają identyczne cyfry, a różnym literom - różne cyfry. Warunek dodatkowy: słowo PAN składa się z trzech kolejnych cyfr ustawionych rosnąco - od najmniejszej do największej.

JEZUS = NASZ + PAN

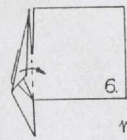
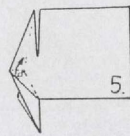
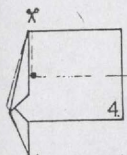
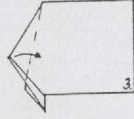
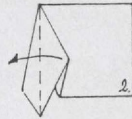
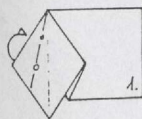
10645 9856 789  
 3836  
 489

## LISTY Z ORIGAMI



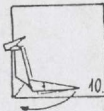
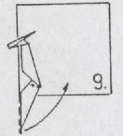
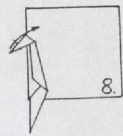
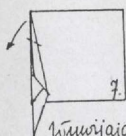
Poniżej sposób wykonania arkusza z sylwetką ziryfy. Opis

skła-  
dania formy  
podstawy  
znajdycie się  
w numerze

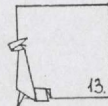
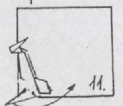


wznie-  
szym.  
Należy  
rozpocząć  
od etapu 9.

Rozciąć do miejsca oznaczonego kropką (połowa arkusza).



wywijając  
na zewnętrzny uformować głowę.



Zagiąć w dół ogonek.

Gotowy arkusz.

W drugiej części "Origami na Boże Narodzenie" zabrakło tekstu, za co przepraszam. Proponuję uzupełnić go fragmentem koledy "Młody światła". Tekst i rysunki G.K.K.



## WYNIKI HUFCOWEGO FESTIWALU PIOSENKI

W kategorii piosenki harcerskiej i zuchowej

I miejsce 59 ŁGZ "Słoneczka" - Mundur, chusta...  
59 ŁDH-ek "Dom" - Gniazda włośczęgi

II miejsce 86 ŁDH-ek "Gawra" - Ogniska płomienny blask  
59 ŁGZ "Wesołe Kamyczki" - Druhna Nutka...

III miejsce 95 ŁDH-ek "Gniazdo" - Szara lilijka  
p ŁDH-ek "Łaka" - Skoczyłeś przez wodę...

W kategorii piosenki turystycznej i dowolnej

I miejsce 59 ŁDW - Bo we mnie taka dusza...

II miejsce 59 ŁGZ "Wesołe Kamyczki" - Zapachniała dzisiaj łąka...

II miejsce pŁDH-ek "Łaka" - Nad brzegiem...  
72 ŁDh-ek - Tysiące dróg...  
59 ŁGZ "Słoneczka" - Przaśniczka

III miejsce 3 ŁDH-ek "Koniczyny" - dokąd tak idziemy...

W kategorii piosenki ze "Starego Pudła" i "Sadźmy Róże" lub  
o Dniu Myśli Braterskiej

I miejsce 72 ŁDH-ek - Złączeni węzłem

II miejsce 86 ŁDH-ek "Gawra" - Naprzód dziewczęta  
3 ŁDH-ek "Koniczyny" - Jamboree

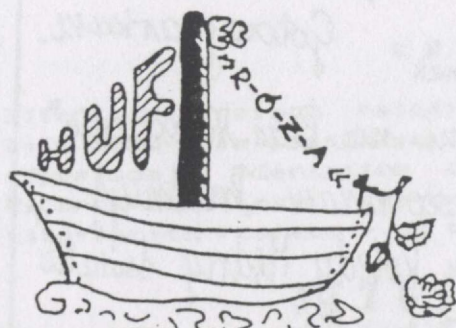
III miejsce 59 ŁDH-ek "Dom" - Naprzód dziewczęta

W kategorii piosenki zespołowej

I miejsce 59 ŁGZ "Słoneczka"

II miejsce pozostałe zespoły

Jury po naradzie jednomyślnie uznało i ogłosiło, że absolutnie  
bezkonkurencyjne były zuchy !!!



"Sadźmy Róże" redaguje zespół:  
Elżbieta Czuma, Anna Pokora,  
Joanna Knapiek, Paulina Sreniowska,  
Małgorzata Sobolewska

